



# TYGODNIK SALWATORSKI

2.04.95 r. • BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA "ŹRÓDŁO" • Nr 14(15) • Rok 2

**NAWRACAJCIE SIĘ I WIERZCIE W EWANGELIE!**

## *Magdalena z malowanymi paznokciami*

Jest taka rzeźba nazwana przez autora "Marią Magdaleną". Jest to rzeźba wykonana z drewna polerowanego. Przedstawia skuloną postać kobiety w kształcie litery U (którą tworzą tułów i nogi). Postać jest bardzo delikatna, dziewczęca, drobna, jakby przybita do ziemi jakimś ciężarem. Nie ma głowy. Widać ledwo zarys pleców i nóg. Ręce ma założone za głowę równoległe do tułowia. Długie paznokcie pomalowane czerwonym lakierem. Rzeźba nawiązuje do Ewangelicznej Marii Magdaleny. Z tym że Magdalena z Ewangelii jest mniej romantyczna, mniej sentymentalna. Raczej prostacka niż poetycka. Za grzech żałuje krótko, szybko się zmienia, nawraca i znika.

Dwie jakby inne Magdaleny. Ale to te same osoby, tylko że czas się zmienił. Nasza współczesna jest tak przytłoczona ciężarem własnych win, i nie tylko własnych, że nie może powstać. Jest piękna, czuła, wrażliwa. I dlatego cierpi za miliony. Nie może znieść tego świata, jego brudu. Nie może znieść tego brudu i grzechu zwłaszcza w Kościele. Dlatego, jeśli już przychodzi do kościoła, to tylko wtedy, kiedy nikogo nie ma. Gdy jest pusto, nie ma ludzi, gdy można porozmawiać z Bogiem. Tym własnym wspaniałym Bogiem. Nie z Bogiem - karykaturą czy atrapą.

Współczesna Magdalena wcale nie mówi, że jest bez grzechu. Ona buntuje się przeciw spowiedzi. Bo ona się boi. Przerazliwie wstydzi się swoich grzechów. Ona ciągle czuje swój brud. Często jednak publicznie wyznaje swoje grzechy. Nie może tego jednak wtedy czynić, gdy wokół ludzie są tępi i nieczuli. Gdy spotka człowieka wrażliwego, wypowie mu wszystkie swoje grzechy i słabości. I ciągle szuka tych wrażliwych. Bez tego nie może żyć. Brak jej bodźca do życia. Musi go mieć choćby ten bodziec trwał tylko chwilę, aby przeżyć.

Ona nie tylko się spowiada. Ona myśli ciągle o śmierci, o sądzie, o Bogu. Rozlicza się z talentów najsumienie, jak może. Tylko, że ona nie chce o tym mówić. Mówi inaczej: róbmy coś, pomagajmy biedakom, cieszymy się, nie myślimy o śmierci. Myślimy o życiu, bo życie mamy jedno. I w tym życiu mamy zadowolić siebie i innych ("Kocham cię życie", "Kocham wszystkich").

Wielu ją osądzi, sądząc, że nie myśli o Bogu, nie myśli o sądzie. A ona myśli. Myśli aż nadto. Ona się przerazliwie boi.

Ona ucieka od Boga jak od śmierci. Ucieka od sądu. Zbyt przytłoczona, by móc działać. Zbyt zraniona, by cieszyć się naprawdę. Zbyt wrażliwa, by odchodzić za mury klasztoru. Ona chce żyć w świecie. Chce odczuć radość. Chce nieść pokój innym zrozpaczonemu. Zawsze chce być najlepsza. Jest nieoprawną idealistką i perfekcjonistką. I może dlatego jest taka samotna. Biedna, opuszczona przez wszystkich. Beznadziejnie chora na czułość. Delikatna, dziewczęca Magdalena.

Wszędzie chce się cieszyć. I budować raj na ziemi. Ale ciągle płacze. Płacze w kinie, płacze w teatrze, w sądzie, w domu, w kawiarni... Płacze też w kościele. Płacze, patrząc na swoje grzechy. Płacze, patrząc na swe talenty, bo myśli, że je zmarnowała. Co prawda ma dwa doktoraty, działa w trzech organizacjach humanitarnych, daje pieniądze biednym, pijakom i bezdomnym. Ale myśli, że nic nie robi. Bo mogłaby tyle zrobić. A ona siedzi ciągle w pozycji skulonej. I płacze.

Z punktu widzenia psychologii, Magdalena jest chora. Z punktu widzenia teologii moralnej - również chora. Z punktu widzenia przełożonych - raczej dobra - ma dwa doktoraty. Z punktu widzenia biednych - dobra - daje pieniądze.

A jak jest naprawdę? Trzeba najpierw ją spotkać, a więc najpierw zauważyć. Potem trzeba porozmawiać, tzn. wysłuchać a nie przesłuchać, jeśli będzie chciała porozmawiać. Trzeba wiele cierpliwości, żeby ją "oswoić" z nami, z brudem tego świata.

Jedno ostrzeżenie: ona jest bardzo wrażliwa. I może szybko uciec. Schować się do swojej skorupy, zasłonić twarz maską śmiechu lub ironii. A wtedy jesteśmy już przegrani. Już nie będzie szczerą. Już staliśmy się wstrętnymi i nieczułymi urzędnikami, sędziami, prokuratorami, profesorami...

Drugie ostrzeżenie: jeśli to ja jestem tą Magdaleną, czuję się jak ona, to muszę powstać. Muszę zanurzyć te wypiełgnowane paznokcie w błoto. Muszę przestać tylko straszyć czerwonymi paznokciami i zacząć działać.

Wniosek: żyjmy normalnie, bez zbyt wielu sentymentalizmów, raczej prostacko, niż poetycko. Wchodźmy do błota tego świata również z malowanymi paznokciami.

Ksr

*W dniach od 2 do 6 kwietnia (niedziela - czwartek) w naszym kościele będą rekolekcje wielkopostne. Nauki rekolekcyjne w niedzielę na wszystkich Mszach św., zaś od poniedziałku do czwartku na Mszach św. o godz. 8.00 i 19.00. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży od poniedziałku do czwartku o godz. 17.30.*

## Moje refleksje postne

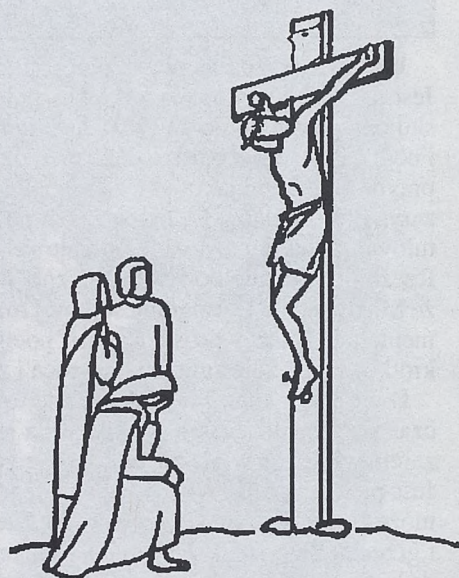
Post jako jedna z praktyk religijnych o dużym znaczeniu w Kościele Katolickim wydaje się przeżywać ostry kryzys. Daje się odczuć, że i Kościół w zachęcaniu do jego praktykowania podchodzi coraz mniej aktywnie. W świadomości przeciętnego wierzącego, pojęcie postu kojarzy się zwykle ze Środą Popielcową i Wielkim Piątkiem. Z tej okazji Kościół przypomina w ogłoszeniach duszpasterskich o obowiązku powstrzymania się w tych dniach od potraw mięsnych, bez specjalnych komentarzy. Należy zatem rozumieć, że niedopełnienie tego obowiązku jest grzeszne, a tym samym nie posiada cech samorządnej wewnętrznej gotowości człowieka do jego podjęcia, w imię miłości Boga. Poza tym, w obecnych czasach, post w tej obowiązującej postaci ma raczej znamiona tradycji i manifestu przynależności do społeczności wiernych, szczególnie gdy wstrzymujący się od potraw mięsnych zastępuje je potrawami niejednokrotnie bardziej dogadzającymi jego upodobaniom. Wydaje mi się, że post w zamyśle Bożym nie ma być jedynie dolegliwością czy umartwieniem, jako akt wynagradzający Jego przebaczącemu miłosierdziu, ale praktykowany, ma być głównym czynnikiem kształtowania woli i charakteru człowieka wewnętrzną walką i pracą nad sobą. Nie może być okazjonalnym zjawiskiem, ale czystą praktyką, tak aby mógł spełnić nasze oczekiwania w tym względzie. Człowiek o słabej woli ma znikome szanse w konfrontacji z pokusą. Podejmujący taki post może być porównany do sportowca, który chcąc osiągnąć liczące się rezultaty w uprawianej przez siebie dyscyplinie, musi się poddać twardym regułom i wymaganiom treningowym, nie zaniedbując żadnej z nich z błahego powodu. Dolegliwości treningowe są niczym w porównaniu z radością i satysfakcją z uzyskanych wyników w zawodach. Podobnie jest z człowiekiem podejmującym post jako czystą praktykę religijną. Początek wydaje mu się trudny, ale wkrótce doświadcza, ile satysfakcji daje każde zwycięstwo nad sobą. Poza tym człowiek, który zdaje sobie sprawę z wszechobecności Boga i wyczuwa Jego obecność przy sobie przyrzekając podjęcie zobowiązania postnego Bogu, może liczyć na Jego pomoc w realizacji tej uświęcającej praktyki, nie odczuwając zbytnio jej dolegliwości. Zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że jest kontrolwany, a jego wysiłek w tym względzie jest odpowiednio przez Boga oceniany.

Z każdego natomiast zwycięstwa nad sobą czerpie dużo osobistej satysfakcji

i jest ona dla niego zachętą do podejmowania następnych prób. W tym kontekście nie trudno sobie wytłumaczyć nikłe rezultaty corocznych apeli Episkopatu o powstrzymanie się od napojów alkoholowych w miesiącu sierpniu. Nieprzygotowani poprzez praktyki postne nie są w stanie odnieść sukcesu w poważniejszym zobowiązaniu postnym. Zaproszeni do zawodów nie byli treningowo przygotowani. Oto jak sobie wyobrażam inność postu od uświęconego tradycją, a mianowicie taki, który mógłby mieć szeroki wachlarz możliwości w jego podejmowaniu doraźnie lub w dowolnie wybranym czasie, w różnych okolicznościach i o cechach indywidualnej różnorodności. Przykładowo może to być doraźne, okolicznościowe, okresowe lub całkowite powstrzymanie się od palenia papierosów, podobnie od napojów alkoholowych, doraźnie odmówienie sobie ulubionej kawy, słodczy, spotkania brydżowego, filmu, dyskoteki, meczu, spotkania towarzyskiego, przeznaczając ten czas np. rodzinie, dzieciom, czy mając możliwość wyboru, rezygnować z ulubionej potrawy. Mogłoby to również być partnerskie podjęcie w określonym zakresie wstrzemięźliwości małżeńskiej, oraz wszystko to, co miałyby cechy dobrowolnego umartwienia wynagradzającego Bogu, służby bliźniemu oraz kształtowania siły woli jako oręża w walce z pokusą i grzechem. Wiele z przykładowo przedstawionych praktyk postnych ma znamiona, które nazwałbym "gestów postnych" to znaczy podjętych doraźnie, bez wcześniejszego planowania np. jako odruch w następstwie uległości jakiejś słabości czy pokusie. Przykładowo mogłoby to być zrezygnowanie z zapalenia w danej chwili papierosa, rezygnacja z zamiaru wypicia filiżanki kawy, na którą właśnie mieliśmy ochotę, pójścia na mecz, na który się wybieraliśmy, wyłączenie telewizora z interesującym nas programem itp. To tak jak każdorazowo myjemy ręce po ich pobrudzeniu, a nie odkładamy tego do okresowej kąpieli. Zasługująca wartość podejmowanych praktyk postnych może być skutecznie ubogacona jałmużną postną, na którą składałyby się oszczędności uzyskane z pewnych form podejmowanych praktyk postnych, w kształtowaniu postawy człowieka wierzącego i jego stosunku do Boga, mogłaby spełnić rolę również między innymi zadana pokuta i spowiedź, mająca znamiona praktyki postnej. Jej rodzaj i zakres winien być jednak uzależniony od indywidualnej możliwości i samorządnej chęci

jej podjęcia przez spowiadającego się. Nawiązując do dotychczas powszechnie obowiązujących w Kościele praktyk postnych jestem nadal ich zwolennikiem. Mają one bowiem ogromne znaczenie jednoczące społeczność wiernych w zewnętrznym powszechnym manifestie wyznawania wiary.

Obecne czasy w dużej mierze cechuje ogólne dążenie do jak najbardziej wygodnego urządzenia sobie życia, do eliminacji wszelkich ograniczeń swoich upodobań, namiętności i przyzwyczajzeń. Dla wielu, nie wyłączając wiernych, ważniejsze jest mieć, niż być. Często wybierają oni z wiary tylko to, co im nie



przeszkadza w tak zwanym "urządzeniu się", odrzucając to, co według ich oceny jest nieżywiwe. Są natomiast i tacy, którym mimo chęci i dobrej woli poszukiwanie prawdziwych wartości życia uniemożliwia słabość i trudność w podjęciu wysiłku dla jej kształtowania. Właśnie w nich upatruje ewentualnych zwolenników do podjęcia prób tego rodzaju praktyk postnych, jako sposób na uwolnienie się ze swej niemocy i kształtowanie swego charakteru. Głęboka wiara będzie dla nich skutecznym sprzymierzeńcem w tym dziele. Zdaję sobie bowiem sprawę, że dla pierwszej wymienionej grupy dobrowolne ubranie się w jakikolwiek krepujący gorset wyrzeczeń, będzie niezrozumiałym, wręcz naiwnym, a zatem nie do przyjęcia. Myślę, że takie ćwiczenia postne mogą być najlepszą formą modlitwy wielbiącą Boga, zadośćuczynieniem, służbą dla Niego poprzez służbę człowiekowi i skuteczną walką z pokusą i grzechem.

Józef Tałach

# DZIEŃ PAPIESKI W POLSKIEJ RODZINIE

1 Jest to normalny zwykły dzień życia osobistego i rodzinnego lecz aktem intencjonalnym całkowicie poświęcony Papieżowi. Wszystkie modlitwy, prace i czynności (nawet te najprostsze), krzyże, cierpienia, sukcesy i radości tego dnia ofiarujemy na intencję Ojca Świętego.

2 W obranym przez siebie dniu w roku, cała rodzina stara się uczestniczyć we Mszy Świętej i przyjmie Komunię Świętą w intencjach Ojca Świętego.

3 Dzień Papieski w rodzinie rozpoczyna się wspólną modlitwą poranną, odmówieniem aktu ofiarowania tego dnia za Ojca Świętego, modlitwą Anioł Pański i śpiewaniem pieśni.

4 Każdy z członków rodziny odmawia Anioł Pański tam, gdzie aktualnie przebywa. Staramy się aby wszystkie czynności tego dnia były wykonywane z szczególną myślą i poświęceniem tak, jakby Ojciec Święty był przy nas. W rozmowach w tym dniu często nawiązujemy do słów Św. Biblii i nauczania Papieskiego.

5 Staramy się przez określony okres czasu czytać teksty, przemówienia papieskie i potem przez chwilę na ten temat prowadzimy rozmowę. Dom swój pięknie udekorujemy, a w czasie wspólnych modłów rodzinnych, na ołtarzu domowym palą się świece. Modlitwom przewodniczy głowa domu.

6 Na zakończenie, wspólna modlitwa wieczorna, Różaniec, odśpiewanie Nieszporów. Ok. godziny 21<sup>00</sup> - Apel Jasnogórski. Znajdźmy czas, aby w tym dniu urządzać wspólne czytanie wierszy religijnych, kazań Ojca Świętego i.t.p. (rodziny mogą tu wykazać wielkie możliwości twórcze).

7 Każdego 16-go dnia m-ca, rodzina bierze udział w parafialnych modłach za Papieża.

8 W ostatnią sobotę i niedzielę maja cała rodzina bierze udział w Drożkach Pana Jezusa i Matki Bożej w Kalwarii Zebrzydowskiej.

9 Rodziny przekazują sobie Różaniec poświęcony specjalnie dla tego dzieła przez Ojca Świętego jako znak jedności duchowej i odpowiedzialności za Papieża.

10 Nie zapominamy o wpisaniu do KRONIKI CZUWAŃ swoich przeżyć, myśli, modlitw i.t.p.

Szczęście Boże!

CM



W naszym kościele od lutego br. co niedzielę w godzinach od 16.00 do 18.00 odbywa się czuwanie modlitewne. Nasz środowowy nocny Pokutny Różaniec Fatimski, istniejący przy Parafii Najświętszego Salwatora od 1981r., zmienił swoje czuwanie nocne na czuwanie modlitewne niedzielne ogólnoparafialne. Wszystkich bardzo serdecznie zapraszamy (dzieci w godz. 17.00 - 18.00). Opiekunem czuwania modli-

tewnego jest ksiądz Jerzy Bukalski. Wejście do kościoła od strony dziedzińca.

Zachęcamy również całe rodziny do odmawiania różańca w intencjach papieskich i poświęcanie naszych codziennych prac takim intencjom.

Dla tych, którzy zgłoszą się do nas mamy takie dyplomiki jak przedstawiony wyżej.

# ŚWIĘTY JAN-MARIA VIANNEY (1786-1859)

## Proboszcz z Ars

Spowiadał 16-18 godzin dziennie, czuł się więźniem konfesjonału.

Chociaż początkowo władze kościelne z uwagi na jego braki w wykształceniu teologicznym nie udzieliły mu pozwolenia na słuchanie spowiedzi, Jan-Maria Vianney stał się później największym spowiednikiem Francji XIX wieku.

Prawie całe swoje życie kapłańskie spędził jako proboszcz w małej, liczącej tylko 230 mieszkańców wiosce. Ten skromny i pokorny kapłan otwarcie przyznawał się do braku zdolności i kłopotów w nauce.

Po przybyciu na wyznaczoną mu przez biskupa placówkę stwierdził wielkie zaniedbania w życiu religijnym mieszkańców wioski. Do kościoła chodziło zaledwie kilka starszych osób. We wsi szerzyło się pijaństwo i rozwiązłość obyczajów. Nie szanowano niedziel. Ostro krytykowano Kościół i duchownych. Takie plony zbierała Francja po rewolucji. Problemy, przed którymi stanął młody proboszcz, zdawały się go przerażać. On jednak czuł się w pełni odpowiedzialny przed Bogiem za każdego parafianina. Z wielkim zapałem i energią zabrał się więc do organizowania życia parafialnego. Ze strony mieszkańców napotykał jednak na opór i nie ukrywaną niechęć.

Jan-Maria Vianney był człowiekiem rozmiłowanym w modlitwie. Ponieważ jego parafianie nie modlili się, on przejął na siebie obowiązek modlitwy za nich. Wstawał już o godzinie pierwszej w nocy, aby przed Najświętszym Sakramentem modlić się za nawrócenie grzeszników i przygotować się do Mszy św.

Prowadził bardzo ascetyczny tryb życia, prawie cały czas pościł, pokutował, biczował swoje ciało, nosił włosiennicę.

Sporządził listę wszystkich członków parafii i zamknął ją w specjalnie wykonanym sercu wiszącym na figurze Matki Bożej. W ten sposób powierzył Jej zbawienie ich dusz.

Parafianie widząc przykład życia świętego proboszcza zaczęli się powoli nawracać. Janowi Vianney udało się przemienić ludzkie serca. Ludzie przestali pracować w niedzielę, podczas nabożeństw kościoł był pełny, zaprzestano chodzenia do karczmy i picia alkoholu. Ars stało się wzorową parafią.

Szatan widząc wielkie owoce jego modlitwy i pokuty, toczył z nim otwartą wojnę i w widoczny sposób często mu przeszkadzał.

Niezwykłość Jana Vianney zaczęła przyciągać wielu pielgrzymów z różnych stron Francji, Belgii, Anglii,



a nawet Ameryki. Wszyscy chcieli wyspowiadać się u świętego kapłana. Czekali w kolejce nieraz nawet kilka dni. Proboszcz z Ars posiadał dar intuicyjnego wyczuwania stanu duszy. Zawsze udzielał niezwykle trafnych rad, pouczeń, napomnień i ostrzeżeń. Penitentom dawał jakąś niewielką, odpowiednią do grzechów pokutę biorąc większą jej część na siebie.

Po kanonizacji w 1925 roku papież Pius XI ogłosił Jana-Marię Vianney patronem proboszczów.

*Halina i Zbigniew Podgórn*

**Ponieważ dobrze jest mieć stałego spowiednika, nasi Parafianie proszą o wykaz dyżurów księży w konfesjonatach.**

	6.30	7.15	8.00	19.00
Poniedziałek	Pr.	Pr.		Pr.
Wtorek	J.B.	Pr.	J.B.	J.B.
Środa	K.S.	Pr.	K.S.	J.B.
Czwartek	J.Cz.	J.Cz.	J.Cz.	K.S.
Piątek	S.R.	S.R.	Pr.	J.Cz.
Sobota	dyżury zmienne			Pr.
Niedziela	dyżury zmienne			

Pr. - ks. Prałat Jerzy Bryła; J.Cz. - ks. Jan Czepiel;  
 J.B. - ks. Jerzy Bukalski; S.R. - ks. Stanisław Radoń;  
 K.S. - ks. Krzysztof Strzelichowski

## INFORMACJE

10 marca 1995 roku Ks. Kardynał Metropolita Krakowski ustanowił Radę Duszpasterską Archidiecezji Krakowskiej. Wśród kapłanów z wyboru znalazł się w Radzie m.in. ks. prałat Jerzy Bryła, zaś wśród wiernych świeckich z wyboru jest m.in. nasz parafianin - prof. Janusz Orkisz

Przedstawicielem Dekanatu Salwatorskiego jest także Jerzy Grela. Kadencja Rady trwa pięć lat.